Rok 22. Kraków dnia 5 Maja 1890 r. Nr. 9.



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Po trzecim Maja.

Już piękny Maj obsypał kwiatem drzewa,
Nastały znów błękitne, wonne noce —
I więcej gwiazd złocistych się migoce
I słowik im natchnioną pieśń swą śpiewa.

I polski kraj, jak zwyczaj sercom każe,
Wysnuwa pieśń, co czci Bogarodzicę,
Na klęczkach znów otacza Jej ołtarze
Błagając: „Zbaw Ojczyznę niewolnicę“.

A modły te od wieku w niebo suną,
Bo naród nasz w Jej miłość silnie wierzy,
Bo naród nasz uczynił Ją piastuną
U bożych stóp: wszelakich krzywd Macierzy!

I wybrał dzień — **jeden** z dni Jej święconych
By spełnić **czyn** budzący cześć narodów,
Wyrosły: w hymn ludzkości wśród pochodów —
By spełnić **czyn**: jeden z błogosławionych!

W ten piękny dzień świętuje naród cały,
Miłości duch na jego wieje progu,
W ten piękny dzień dotyka Orzeł biały
Marji stóp — bo milszym jest on Bogu!

I któż to śmiał narzucać nam **dzień inny,**
By święcić w nim braterstwa żądz sztandary?
Kto wierzyć mógł, że strącim, sztandar stary...
Zechcemy wziąść **pod cudzym**, udział czynny?

Ach! gdyby Bóg chciał naród nasz za winy
Zatracić w proch — to Częstochowska Marja,
Uchyli śmierć, wskazując: ten nad czyny
Ludzkości czyn, co stał się w **trzecim Maja**!

Narodzie! bądź w zacności serca dumny,
Ten **ojców**, czyn, do dumy daje prawo,
Braterstwo ich, nie weszło drogą krwawą
I jego duch nie wołał: „możnych w trumny“!

Djabeł.

Plotki krakowskie.

Powiadają, że anonim z „Czasu“ zachwycony genjalnością hrabiego Przezdzieckiego w wyszukaniu miejsca na pomnik Mickiewicza „nosi się z myślą“ wystawienia mu za to t. j. hrabiemu nie Mickiewiczowi także pomnika. Ponieważ hr. P. żyje, nie będzie więc potrzeba fabrykować sztucznego hrabiego z tektury jak to miało miejsce z Mickiewiczem, tylko żywego pana hrabiego będzie się obnosić i stawiać po różnych punktach miasta a publika i rzeczoznawcy będą się przypatrywać i sądzić gdzie mu najlepiej będzie **szpilować**. Zdaje się, że pomnik stanie w rynku i to może jeszcze przed ustawieniem pomnika Mickiewicza na Kleparzu.

Powiadają, że do komitetu towarzystwa sztuk pięknych wszedł adwokat dr. Pieniążek ze względu, że towarzystwo może będzie kiedyś potrzebowało procesować się dobrze więc na ten przypadek mieć adwokata w swem łonie. Złośliwi utrzymują, że ponieważ towarzystwo potrzebuje także szklarzy, ramiarzy, froterów, aby tych także zaprosić do komitetu.

Powiadają, że z powodu nieobecności p. Koźmiana, w miejsce jego do Komitetu rzeczoznawców teatralnych ma być zaproszonym jeden z fryzjerów. Wydaje się to niepodobieństwem — w Krakowie jednak gdzie tyle niepodobieństw się dzieje gdzie „Grzesie“ sami zabierają się do ciasta mówiąc „nie znamy się na tem ale zrobimy i basta“ — jesteśmy tak przyzwyczajeni do rozmaitych niespodzianek, że gotowiśmy i w to uwierzyć.

Powiadają, że „Czas“ pisze, iż według obliczenia najwięcej jest **bydła** w Ameryce, najwięcej **baranów** w Australji — najwięcej **koni** w Rosji a **świń** w Niemczech.— „Czas“ się myli, albowiem statystycy orzekli, że w Rosji, najwięcej jest **niedźwiedzi**: potem **bydła**, — że najwięcej **baranów** w Galicyi — potem **koni** — i tylko w północnych Niemczech jest **świń** najwięcej.

NA GŁODNYCH.

„Na głodnych“ to dzisiaj jedyne hasło w Galicji — które sobie podają ludzie od domu do domu, od miasta do miasta od wsi do wsi. Tu tańczą na głodnych, tam deklamują dla głodnych, tam jedzą i piją dla głodnych. Panny nie mające głosu ani szkoły, śpiewają dla nasycenia głodnych, grają teatry amatorskie, wydają jednodniówki — nie ledwie, że dzieci w kołyskach nie krzyczą na dochód głodnych. Jednym słowem wszystko co się robi, to dla głodnych — a jednak — wszystko mimo to nie słychać jakoś, żeby ci głodni byli nasyceni i ciągle dochodzą nas świeże wieści o głodnych — a z drugiej strony znowu słyszymy lamenty i narzekania z różnych okolic Galicji, że właściciele mają w piwnicach tysiące korcy kartofli, które chcą za bezcen sprzedać, bo mniej guldena korzec i nikt ich kupować nie chce. Więc jeżeli tak tanim kosztem można nakarmić głodnych — to przewieść kartofle z okolic gdzie ich za dużo i za bezcen, do okolic gdzie głód panuje. — Dla czegóż komitety ratunkowe tego nie robią?

Czytamy ciągle: tyle zebrano tutaj dla głodnych — tyle tam — ale dotąd nie słyszymy ile dano tutaj głodnym — ile tam. Czyby komitet ratunkowy chciał wypróbować ludność Galicji jak długo obejść się może bez jadła — lub może jest tak samo przekonany, jak ów doktór utrzymujący w dziennikach, że głodnych wcale nie ma u nas? W razie takim na co kraj martwić, na co Galicję przed światem kompromitować. Czy tak jest, czy owak w każdym razie dziwaczne postępowanie.

Podsłuchane.

— A to heretyki ci wydawcy. Wyobraź sobie napisałem prześliczny wiersz i posłałem do kilku redakcyj, żeby go wydrukowali — i cóż ty powiesz — za darmo nawet nie chcieli.

— Mnie także nie przyjęto nowelki, choć była prześliczna jak was kocham.

— A mnie odrzucono genjalną rozprawę filozoficzną.

— Wiecie co zrobimy? Wydajmy jednodniówkę dla głodnych — a publiczność pokryje koszta druku i będziemy czytani!

Kurjer Berliński.

Kiedy Bismarka pytano, co myśli o konferencjach berlińskich w sprawie robotniczej odpowiedział: „Konferencje te rzuciły światło na materjały palne spoczywające w podziemiach ludzkości. Boję się jednak żeby od tego światła nie powstał wybuch. Cesarz jest bardzo odważny skoro się nie boi ze świecą zchodzić do prochowni.“ — Słowa te miał słyszeć na własne uszy nasz korespondent Asmodeusz.

Księżniczka Wiktorya, której Bismark nie pozwolił był wyjść za Batenberga, napisała do niego list tej treści: „Jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą — tyś mi zamiast dzielnego Batenberga ofiarował jakieś sasko-koburgskie książątko — toteż i Tobie zamiast księcia Bismarka dostał się tytuł księcia Leuchtenbergskiego, którego się wstydzić musisz przed światem. Obojeśmy wyszli dobrze — niema co mówić.“

Ponieważ p. Simon wrócił z konferencyi berlińskich zachwycony cesarzem Wilchelmem i Niemcami, przeto powzięto projekt sprowadzania co tydzień partyjami francuzów do Berlina, aby w ten sposób przywrócić zgodę między Francyją a Niemcami.

DROBIAZGI.

Wołał patrjotnik w knajpie u Ambroża,
Że chce gwałtem Polski od morza do morza,
Lecz gdy go spytano o tych mórz nazwiska,
Nie wiedział i język schował w kuflu piwska.

Dziś Bałtyk obrabia a niedługo może
O żadne on się już nie oprze morze.
Sprawa na tem zyska gdy z prawa natury
Nie będą się mięszać do indyków kury.

Nucił poeta jeden z dużym brzuchem:
»Szczęśliwy pastuch! — chciałbym być pastuchem
Bo na fujarce gra i pastuszków słucha
I nic nie wie co to są męczarnie ducha«.

Lecz gdy o głodzie przyszło mu paść bydło
Pastusze życie wkrótce mu obrzydło.
Dziś pióro wsadził w różne świata męty,
I pisze wiersze — za wiersz po trzy centy.

O święceniu świąt (uwagi śledziennika).

„Czas“ chwali gwiazdę lwowską, że zamiast święcić pierwszego Maja, postanowiła święcić dzień trzeciego maja w dniu czwartym Maja — wielki to **postęp** w piśmie tak konserwatywnem, które zawsze występując przeciw święceniu wszelkich świąt narodowych, — obecnie zgadza się przynajmniej na święcenie konstytucyi trzeciego Maja byleby tylko to święcenie odbywało się w niedzielę. Bardzo to ładnie ze strony „Czasu“, że chcąc zmniejszyć liczbę dni próżnowania chciałby to święto obchodzić w niedzielę — ale w takim razie należałoby i inne święta na ten dzień odkładać, a za to niedziele święcić, tak, jak święcą je w Anglii albo jak żydzi swój sabat obchodzą; nie tak jak dzisiaj, gdzie we święta zamyka się księgarnie, składy papierów, a zostawia się otworem szynki i piwiarnie, jakby picie było koniecznem do święcenia niedzieli.

NA WYSTAWIE.

— Dla czego artystka namalowała tak brzydką zakonnicę?

— Nie wiem — być może dla tego żeby pokazać, że tylko brzydkie znajdują powołanie do stanu duchownego.

— Co robi ta panna w lesie?

— Nie widzisz? — Siedzi i martwi się, że artysta i ją i murawę tyloma żółtemi plamami powalał.

I to się skończy!...

Braci naszych na Podlasiu
Ciągle carska kąsa psiarnia —
Rozkosz sprawia tym zwierzętom
Ludzka krzywda i męczarnia.

Zakrwawili już swe mordy,
Szarpiąc biedne Unii ciało,
Ale synom „Wielkiej Hordy“
Krwi i łupów zawsze mało!

To też „pracą prawosławną“
Wciąż Unitów dzielnych kolą,
Chcąc z nich wydrzeć wiarę dawną
Zgodnie z „Boha“ swego wolą.

Ale marne wsze wysiłki,
Bo ofiarom ich podłości —
Bóg i Polska śle posiłki
W krztałcie mocy i ufności....

A więc twardym bądź jak skała
Ufaj w Boga i w to Ludu,
Że czas zmyje z Polski ciała
Moskiewskiego warstwę brudu.

Wtedy do twej cichej chaty
Carski żołdak już nie wleci
I nie będzie pop kudłaty
Chrzcić przemocą twoich dzieci.

Po niewoli gorzkich latach,
Po cierpieniu strasznem, długiem,
Będzie znów wesoło w chatach
I nad Niemnem i nad Bugiem!

Bo nie każe Polska-Macierz
Czuć i myśleć prawosławnie;
Każdy będzie mógł swój pacierz
I kraj miły kochać jawnie!

Zmogus.

Dla poratowania zdrowia.

— Cóż, jedziesz pan gdzie tego roku do wód?

— Chciałbym, ale nie wiem co zrobić, bo Dr. Korczyński opukał mi żołądek i kazał jechać do Karlsbadu, Dr. Pareński opukał mi piersi i kazał jechać do Gleichenbergu — Dr. Domański radzi mi zimne kąpiele w Kaltenlentgeben na nerwowe bóle — a inny tylko już nie pamiętam który dr. gwałtem mnie wysyła do Piszczan z powodu reumatycznych bolów w nogach. Więc nie wiem co robić. Chyba każę się doktorowi Obalińskiemu pokrajać na kawałki i poszlę żołądek do Karlsbadu — piersi do Gleichenbergu, nogi do Piszczan, nerwy do Kaltenleugeben a resztę zostawię tutaj dla innych doktorów.

Z MAJOWYCH DNI.

Po długiej zimie, gdy słońce stęsknione
Całuje ziemi uśpionej oblicze,
Topi oddechem jej z lodu koronę,
Z ziół wianek kładzie na czoło dziewicze,

A pieszczotami zbudzona kochanka
W godowe szaty stroi się z uśmiechem
Nowe powaby przybiera co ranka,
Wśród snu nocnego wonnym tchnie od-
[dechem

Zawcześnie!... Nawet pod słońca opieką
Niepewne szczęście w przesileń godzinie;
Wichry cię kirem z chmur czarnych obleką,
Pierwiosnek biedny jak męczennik zginie.

Wypiją z łona wonnych tchnień słodycze,
Śniegiem przyprószą twe weselne szaty,
Oblubienicy djademu kwiaty
Zamienią w szronu pyły pokutnicze...

Zerwą ozdoby, skradną blask promieni,
Lecz nieśmiertelnej życia nie odbiorą;
Pod żarem słońca chmura w łzy się zmieni
I do stóp padnie liżąc je z pokorą.

Zawcześnie błysł nam niegdyś dzień majo-
[wy;
Mróz Targowica z północy wywlekła,
I dotąd ciężą lodowe okowy,
Choć zdrajcy dawno jęczą u bram piekła.

O Polsko! Długa zima twej niedoli,
Ale poświęceń i miłości źródło
Pod lodem wzbiera, do dna nie wychłódło,
Z wiosną, napoju da spragnionej roli.

Sto lat, wiek cały na barki się wali...
Zgnieść nie zdołało nas lat tylu brzemię,
Bo my ramiona, pierś mamy ze stali
I nieśmiertelną pod stopami ziemię.

Tak, nieśmiertelną! każdy pył z jej łona
To pył grobowca tą krwią nasiąknięty,
Co, jako świadek Męczennicy świętej,
Na sąd powstanie z duchem połączona.

Każdy kłos, życie co wziął z naszej ziemi,
Co nas posila na żywot boleści,
Sam się napoił łzy ojców krwawemi,
Więc jak swe dzieci karmi nas i pieści.

Nawet ten biały ołtarza opłatek,
W którego krztałty Bóg skrywać się raczy,
Jest napojony łzami naszych matek,
Co ojców groby skrapiały w rozpaczy;

Więc z nami razem cierpi Chrystus słodki
Do Ojca woła: Nie opuść ich Panie,
Owieczki wierne płaczą jak sierotki:
„Niech Matka moja ich Matką zostanie!!

I ta królowa Niebios bolejąca,
Łzami roztapia nam kajdany z lodu;
Z poświęconego swej chwale miesiąca
Daje dzień jeden na święto Narodu.

I myśleć uczy i cierpieć w milczeniu,
Serca tak wzmocnić, by nie struła radość,
Kiedy już karom, próbom, doświadczeniu,
Sprawiedliwości Ojca — będzie zadość.

Wówczas, gdy błyśnie ranek Maja trzeci,
Wolnej Ojczyźnie przywróci koronę,
U stóp swych ujrzy wdzięczne Polski dzieci
Błogosławiące i błogosławione!

Wanda.

Si non e vero.

Powiadają, że Mierzwiński jednemu z krytyków swoich napisał w albumie na pamiątkę następujące słowa z Heinego: „Kiepscy autorowie, mizerni malarze i zbankrutowani muzycy bywają często najzjadliwszymi krytykami.

NAZWY ULIC.

Ponieważ wiele ulic u nas najniewłaściwiej zostało ochrzczonych, że tylko wspomnę ulicę żydowską, na której istnieją zaledwie trzy sklepy żydowskie lub stolarską, na której niema żadnego stolarza — Djabeł proponuje, aby przy nowym chrzcie ulic nadano tym anababtystom odpowiedniejsze nazwy a mianowicie:

Zamiast Grodzka czytaj Żydowska.
„ Stolarska „ Piekarska.
„ Poselska „ Sądowa (v. Sporna).
„ Gołębia „ Nierówna.
„ Szewska „ Słodka (ze względu, że się zaczyna cukiernią i kończy cukiernią.
Zamiast Śty Anny czytaj Akademicka.
„ Szczepańska „ Teatralna.
„ Teatralna „ ul. westchnień, z powodu mostu westchnień wybudowanego przy teatrze i kasy podatkowej.
Zamiast Sławkowska czytaj Hotelowa.
„ Sgo Jana „ Pańska.
„ Florjańska „ Krawiecka.
„ Wiślna „ Wódczana.
„ Bracka „ Uczona, z powodu uczniów, profesorów uczących tychże, czytelni Gumplowicza i pierników Kacpra Molęckiego.
Zamiast Sienna czytaj Handełesowa.
„ Dietla „ Deichesa i t. d.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zapytanie.

Szanowny Djable!

Czytam w gazetach, że na cześć znakomitej literatki odbyła się „**skromna** uczta". Czy u was w Krakowie także i nie skromne uczty się odprawiają?

Z uszanowaniem
Ciekawski.

Streik nad streikami.

Miljon pięćkroć sześćdziesiąt sześciu mężczyzn w Galicji strejkuje od lat kilku i władze polityczne obojętnem okiem patrzą na to. Naprózno panie, księża i moraliści namawiają ich do przyjęcia obowiązków małżeńskich i usilnego pracowania na tem polu. Zatwardziali grzesznicy ogłosili bezrobocie ogólne, wskutek czego niektóre litościwe damy zawiązały komitet, którego staraniem będzie, ażeby czas pracy mającej na celu pozyskanie względów przyszłych żon, skrócić im od chwili poznania aż do oświadczyn, na ośm godzin.

Modlitwa matki po koncercie Mierzwińskiego.

Niech mój Jaś będzie o Panie
Głupi jak but —
Niech umie tylko czytać
Co nieco z nut —
Tylko cię błagam o Boże
Błagam cię bis,
Byś mu dał tylko o Panie
Wysokie cis. —
Gdy to cis Jaś mój mieć będzie
I dobry głos;
Będę spokojna o Panie
O jego los.
Bo cis dziś więcej popłaca
Niż mądrość i ród —
I czcić go będą choćby był
Głupi — jak but. —

Z TEATRU.

„Figle kobiet". Prawdopodobnie panie te musiały figlować za sceną, bo na scenie oprócz tego, że jedna z kobiet udawała chłopca, zresztą żadnych figlów kobiet nie widzieliśmy. Prędzej już powiedziećby można, że panowie robili figle, ale największy figiel zrobił benefisant publice, która przyszła w nadziei zabawienia się a nudziła się okropnie.

„Ogniowe próby" na które publiczność była wystawiona w dniu 26 Kwietnia powiodły się znakomicie, gdyż publiczność nie tylko wytrzymała przez cztery akta cierpliwie owe ogniowe próby, ale jeszcze i benefisantkę i autora, nagrodziła rzęsistemi oklaskami. Fakt to godny uznania.

Podsłuchane.

— A to wielkie głupstwo.
— Przepraszam pana, pan się mylisz, bo sztuka ma tytuł „wielkie bractwo".

EPIGRAMATA.

1.

Dwóch wielkich: Bismark i Meternich
Z Europy wyszli na czysto —
Przed rewolucyją uciekł jeden z nich,
Drugi przed socyjalistą.

2.

Gdy emerytowi Bismarkowi Niemiec nacyje
Sprawiały tu i tam wielkie owacyje,
Rzekł ucieszony Herbert mu tak:
Masz prac swych należną ocenę —
A Bismark na to: zły to znak,
Bo de mortuis nil nisi bene. —

Po walce w ~~sprawie teatru~~ krakowskiego.

„Kołomyja ne pomyja. Kołomyja oho!
W Kołomyi sławnyje Otcy — szczo komu do toho!“

(Śpiewka z Rady m. Kołomyjskiej.)



Córka. Patrz co się dzieje u mnie same łapowniki!
Ojciec. Nie rób sobie nic z tego — nie pomogą krzyki.
Znam i ja to! U ludzi niektórych **kieszenie**
Mają takie jak w **dziubie** kruk ciągłe **swędzenie**!

Dumanie pana Jacentego.

„Wiwat Maj, trzeci Maj — daj nam Boże Polskę daj!“ zanucił sobie kum mocno rozpromieniony, gdyśmy po nabożeństwie pamiątkowem wyszli z kościoła Bernardynów. Uciecha jego nie była obcą i mojemu sercu — a toż samo uczucie malowało się i na twarzach wszystkich innych a na niejednej zwłaszcza kobiecej, błyszczały jeszcze świeżych łez ślady! Piękny to dzień pamiątkowy — dzień, który po wszystkie czasy będzie chlubą naszego narodu! Jeżelibyśmy kiedy mieli uroczyście święcić wiekopomne dnie narodu, to Trzeci Maja powinien być dla nas tem, czem jest dla kościoła i prawych chrześcian Narodzenie Pańskie — bo w dniu tym, słowo Chrystusowej miłości stało się ciałem w żywocie Polski. Błogosławieni ci, którzy z czystem sumieniem stali się twórcami tego dzieła!

Wieczorem poszliśmy sobie do sali strzeleckiej, gdzie znowu kum znalazł sposobność i do rozbeczenia się jak dziecko i do walenia oklasków. Mnie także z radości serce zaczęło tłuc się w piersisku jak młotem i moskali co się w myśl nasuwali gruchotało na miazgę — bo niech sobie tam kto chce co chce gada — ale to już panie tego rzecz dowiedziona, że żywe słowo czy to w kościele czy gdzieindziej, jeżeli z serca płynie — a ma na celu coś świętego dla słuchających, to tak rozpala serca i zapuszcza w nie korzenie swoje, że ich nic ztamtąd już nie wydrze. Wieczorek odbył się pięknie. Musiał on w pamięci wszystkich należne wywrzeć wrażenie, bo był pożywnym i potrzebnym dla serc pokarmem — a tak ks. Chromeckiemu jak i p. Konopce opiekunowi czcigodnych naszych bohatyrów z 31 r. — należy się serdeczne: „Bóg zapłać!“ Niech sobie w duszach swoich wyśpiewają obaj to, co ja pragnę im w tem „Bóg zapłać“ wypowiedzeć.

Po skończeniu, poszliśmy do Hawełki. Nie było to nam po drodze, ale kum powiedział: „Nigdzieindziej tylko tam! Człek się uwożocie i napłakał i krew w żyłach pulsuwać nie przestaje więc trzeba kuniecznie cuś dobrego i smakuwitego trąbnąć, e powiem wam, że od czasu jak arcyksiążę tak pochwalił wszystko co tam jadł i pił, to ja już tylko tam ciągnę jak kaczka do rzyki, bo taka dostojna i delikatna osoba nie chwaliłaby bele czego.“

Po drodze rozgadaliśmy się o uroczystościach dnia tego i tak wędrując myślami od Ajnasza jak to mówią do Kajfasza zeszliśmy i na te jakieś rozruchy, które się u nas dziać miały w dniu pierwszym Maja. Nie wierzyłem ja wcale, aby coś takiego być mogło, bo zkąd? Naród nasz jest z natury szlachetny — w największej biedzie nie nasuwają mu się zachcianki krwiożercze. Do bitki, co prawda skory, zwłaszcza gdy się upije ale więcej nic. Na żydów nie ma on także tak szczególnej chrapki i prędzej uwierzę w to, co mi gadali, że murarze przychodzili do szynkarzy i mówili: „Nie bójcie się nic! my was będziemy bronili jakby tam jakieś hycle gdzieś od Miemiec przyszły, tylko nam dacie sznapsa“ — aniżeli w to wszystko, czem Kraków straszono. Ot były to tylko gadaniny i jak na sztucznych drożdżach ciasto, wyrosła góra plotek a której się nawet głupia mysz nie urodziła.

Kiedyśmy dochodzili do ulicy Szpitalnej kum powiada: „Jak Bóg dozwoli pochlipać jeszcze parę latek — to się pięknego doczekamy tyjatru! Kontentny jestem, że ludzie dobrej woli i sprawiedliwie patrzący przeparli plan Zawijskigo. Dyć to będzie ślilczota jak mi powiadają znawcy. Ten Zawiejski to klawy chłop i zdulny bardzo — i ma smak, co widać na tym pięknym domu, który Turnaowi wybuduwoł a przytem krakowskie dziecko, to będzie chciał i na chwałę własną i na chwałę rodzinnego miasta ufundumentuwać swoje imię na wieki.“

— To prawda, rzekę ja — że dobrze się stało. Gdyby w tej walce niepięknej byli zwyciężyli ci, co sami nie wiedząc czego chcą, pletli po prostu koszałki, opałki, które im się nawet nie kleiły, to byłby wstyd dla niejednego radcy zasiadać jako ojciec miasta. Żal mi doktora Jordana. „O! — przerwał kum — strasznie się skumprumituwoł! Co mu się stało? Powiedzieć, że się nie rozumi na tem co gada a gadać! — to merkwirdig! I mnie go żal, bo to tak dobrze i pięknie wysługuje się narodowi w tym parku, że warto mu jak to mówią dać gęby i nagle hyc! jak zajączek do ogrodu, gdzie mu zadokumentuwali znakomicie i p. Friedlein i p. Knaus, że z apetytem aus! to dalibóg merkwirdig.“ Dziwię się także — rzekę ja — i mecenasowi Jakóbowskiemu że wtrącił swoje trzy grosze. Taki człowiek rozumny! Nie to już dalej nie idzie. Myślę, że potem musiał się sam wstydzić. — „Jak nieprzymierzając kozioł w kapuście“ zapieczętował kum!

KRAKOWIAK.

Wisło moja Wisło gwiazdy w tobie świecą
Dawniejś nas łączyła, dziś jesteś granicą.

Wisło moja Wisło wstęgo błękitnawa
W tobie żyją rybki — w nas narodu prawa

A rybki są nieme, my też milczeć umiem
Jednak tak jak one i my się rozumiem.

Niech wędki rzucają i stawiają sieci,
Póki w Wiśle rybek, starczy Polsce dzieci.

Płynie Wisła płynie i będzie płynęła,
A my śpiewać będziem Polska nie zginęła!

L. M. Komaniewski.

Konieczna rada.

Jeżeli który z tutejszych nauczycieli chce uzyskać jaką posadę w Krakowie, niechaj się pierwej przeniesie do jakiej szkółki po za rogatkami istniejącej — a choćby był największą niecnotą — uzyska zaraz protekcyę i będzie miał pierwszeństwo przed zdolnymi i zasłużonymi kandydatami miejscowymi — bo widocznie zależy **komuś** na tem ażeby z szkół miejskich wychodziły nierozwinięte hebesy. Dzieją się takie nadużycia, że będziemy musieli rozpocząć pogadanki o jawnych krzywdach — a nie daj Boże abyśmy musieli wypowiedzieć jasno i dobitnie pewnym **wójciom**, że nie wszystkie siostrzenice zasługują na uwzględnienie ze szkodą dobra publicznego.

NA UCHO.

O pani! gotów jestem przysiądz
Na jakie chcesz straszydła,
Że gdyby serc dla ciebie tysiąc
Spaliło sobie skrzydła;
A jeden tylko tak zuchwały
Oparł się tobie damo,
Ty użyłabyś mocy całej
By zrobił on to samo.
A że dewotki się czupurzą
To i cóż ptaszku złoty?
Tylu motyli — patrz — nad różą
Wstrzymuje wiotkie loty..
Bo twoja krasa — to jak słońce
Co **wszystkim** równo świeci,
I spija rosy skry błyszczące
Z kielicha **wszystkich** kwieci?

!?

Ogłoszenie.

Z powodu mnożącego się licznie zastępu cudownych dzieci, mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że dla użytku takowych począłem wyrabiać miniaturowe fortepiana koncertowe dla dzieci od lat dwóch do szesnastu, jako też katarynki, arystony, manopany i inne instrumenta dla doskonalenia się w muzyce i wyrobienie w sobie poczucia muzykalnego.

Z uszanowaniem
Janus Klawicymbał
nadworny dostawca fortepianów i innych instrumentów muzycznych dla małoletnich geniuszów.

Moja autopsja.

Kiedy wśród życia batalji
Kula serce me rozłupie
I wypędzi duszy atom;
Niechaj w moim małym trupie
Szuka jaki pan anatom
Anomalji.

W mózgu znajdzie bez wątpienia
Anomalje bardzo liczne
I poezji guz jak drewno!
W krwi bakterje znajdzie śliczne
W mięśniach, trzewach znajdzie pewno:
„Zwyrodnienia“!

W sercu bystry wzrok badawczy
Ujrzy ranę daną strzałem,
I oblaną krwi kałużą!
Ran zadanych w życiu całem,
Choć ich dużo, bardzo dużo
Nie zobaczy.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód

Dalszy ciąg Przewodnika.

mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mezkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mezkiego para od 3·50, damskiego od zlr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskuteczną natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z staranném wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie poczawszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 9 „DJABŁA“ 1890 r.

Oda do Szatana.

Z wiarą i siłą — niebezpieczne ludy! —
Szatanie! daj nam kajdany,
Niech zaciężą nad tym światem,
Zgniotą postępu ułudy
Które nieraz tworzą cudy,
Przyszłość uwieńczając kwiatem,
I wskazują idącym świat szczęścia nieznany!

Niechaj wszystkich noc zamroczy,
Niechaj ku ziemi każdy chyląc czoło
Takie widzi świata koło,
Jakie tępymi zakreśla oczy..
Szatanie! ty nad poziomy
Wstań gniewny i blaski słońca,
I gwiazd błyszczących ogromy
Zagaś od końca do końca. —

Hej ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy,
Opaszmy ziemskie kolisko!...
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko —
Kędy warcholskie rozruchy
Chcące porwać bryłę świata
Nowymi ją popchnąć tory,
Pozbyć się czołgania zmory
I lepsze przypomnieć lata.

Niech północy ścisną lody,
Wolnej myśli panowanie.
Niechaj na grobie swobody,
Nasza moc i noc nastanie!...

Stańczyk.

Ciekawe ciekawości.

Pewien nauczyciel tańców napisał list do pewnej właścicielki domu, prosząc o należytość za lekcje tańców udzielane jej córkom. Otrzymał następującą odpowiedź:

Szanowny Panie!

Dziwi mnie bardzo występowanie pańskie z pretensjami do zapłacenia za jakieś udzielanie lekcyj tańców moim córkom. **Pierwsze:** że one tych lekcyj nie potrzebowały wcale, gdyż tańcować lepiej umieją niż pan!

Po drugie: służyły one do wytańcowania męszczyznom, którzy u pana lekcyje brali — więc owszem jeszcze jabym mogła mieć do pana pretensyją — a nie pan do mnie.

Trzecie: Ponieważ córki moje były panu pomocne i służyły do zabawy uczącym się panom — i przez to dziś są narażone biedaczki na różne obmowy, które na nich rzucają osoby poznane u pana — przeto jak powiedziałam,

Po czwarte: Nie dam panu nic — a pan mi daj święty spokój bo inaczej to te hece opowiem mężowi memu, który jest zawsze kontentny — gdy mu się zdarzy sposobność wygarbowania komu skóry.

Z uszanowaniem
(podpis).

W Bielsku zebrało się 79 fabrykantów z Bielska i z Biały i uradzili oznajmić robotnikom uchwałę wspólnie postanowioną, że jeżeli w dniu 1 Maja będą swiątkowali, to zostaną wydaleni z zakładów fabrycznych na przeciąg 2 miesięcy. Przestrogę tę wydrukowano w języku niemieckim i polskim i ogłoszono ją plakatami.

Znany dr. K. w Biały z zaciętego polenfreserstwa, choć z polskich rodziców i na polskiej ziemi urodzony, wystósował pełen oburzenia pismo do panów fabrykantów które brzmi w polskim przekładzie:

„Panowie! pięknieście się spisali! Winszuję wam. Ja kruszyłem gdzie mogłem w Biały kopję w rugowaniu polszczyzny — i świeżo w Radzie m. na posiedzeniu dokazałem na złość Polakom że napisów ulic m. nie będzie w języku polskim — a wy w Bielsku wydajecie ogłoszenia swoje w języku polskim? O! Wstyd i hańba tym, co jak chorągiewki zmieniają zasady swoje!“ Nie wiemy jaką nazwą uczci Galicja swojego synka — ale to wiemy, że Bielszczanie już zasłużonem mianem ochrzcili w języku niemieckim szanownego (po polsku) **lizacza.**

W Wielki Czwartek toczyła się przed c. k. sądem w Tarnobrzegu rozprawa o obrazę czci osobistej! Rozprawa ta, jest tem ciekawa, że adwokat tamtejszy dr. Tu mi daj.. broniący oskarżonego dowodził, że najobrzydliwsze przezwiska jak np. „łajdaku, psie, złodzieju, i jeszcze jedno, którego tu przez wzgląd na czytelników wymienić nie możemy, — a któremi skarżącego częstował publicznie oskarżony — „nie są wcale obrażającemi, albowiem w całem polskiem społeczeństwie używane bywają one przy każdej sposobności nawet przy najserdeczniejszych powitaniach!“

Po rozprawie, oskarżony grubijanin dziękował pełen wielkiego zadowolenia za tak cudowną obronę i wracając do domu z miną tryumfującą, bo uwolniony od zarzutów rozmyślał zapewne, co właściwie w Polsce nazywa się obrazą czci ludzkiej? Co dr. T. myślał? nie wiemy — ale za to nam w tej chwili przychodzą na myśl dwa zapytania, na które gdyby nam p. obrońca owego członka społeczeństwa polskiego tak niesłusznie oskarżonego, dał odpowiedź, bylibyśmy mu bardzo wdzięczni. **Najprzód:** czy by się pan obrońca zadowolnił tą argumentacją, gdyby jego spotkała **ta sama** przyjemność co skarżącego? a **powtóre**, czy według jego przekonania i **pobicie**, które miało miejsce przy wzwyż opisanym wypadku — uważałby również jako należące do powszechnie tolerowanych zwyczajów polskich, gdyby **go** spotkało także?

Bezimienne.

...I wyrzuciła za próg swą kościstą dłonią
W łachmanach dziecię, za niem kęs chleba niespory
Za tem obojgiem jeszcze jej przekleństwa gonią,
Jak goni ta sierota jej stadko w ugory.
A oczy, co w chleb czarny srebrne łezki ronią,
Lśnią jak promienie z nieba rannej Aurory
I dziecię przegryzając chlebuś ze łzą własną
Smutnie patrzy na gwiazdki co nade dniem gasną.
I gdy klątwa mu gorzko serce żalem porze,
Skowronek wzleciał nad niem rad powitać wiosnę —
Więc pastuszek wziął do ust fujarkę, nieboże!
Na to hasło i słowik nuż w treny miłosne....
Przepiórka zawstydzona pieśnią, rzuca łoże,
Jemioła, co na hejnał wybrała aż sosnę...
I kos śpiewak, kukułka — ba! i wilgi złote
Do swego chóru zgodnie przyjęły sierotę.

..I owo grają sobie — a grają od ucha!
A ktoś tam musi słuchać takich mistrzów przecie?
Bo pewnie Ten, co dał pieśń, i pieśni wysłucha!
A pacholę, gdy z pieśnią w pierś weszła otucha,
Coraz raźniej, weselej dumki w wianek plecie,
I tak swoją fujarkę na serduszku lula,
Jak jego na swem łonie — przyroda matula!

Fr. Lasocki.

Nowy genjusz.

(Nadesłane).

Szanowny Djable!

Dotąd wszyscy myśleli, że p. Mierzwiński jest pierwszym tenorem w Europie i na całej kuli ziemskiej. Aż tu!... pan Jan Gall po pierwszym jego koncercie oznajmia, że ten śpiewak nie zna nawet **„portamento.“** Uważasz Szanowny Djable? — a w drugiem sprawozdaniu (ogłoszenem przez N. Reformę d. 22/4) o powtórnym koncercie Mierzwińskiego, p. Jan Gall twierdzi, że „ów sławny tenor“ dlatego tylko jest **„nazwany zjawiskiem fonomenalnem, magnatem, królem tenorów, że na cele dobroczynne zamiast zapowiedzianych czterech numerów śpiewał dwadzieścia.“**

Nie dość na tem! Powiada on, że głos Mierzwińskiego, to jakaś **siła elementarna.** Tego nie rozumiemy. Miałożby to wyrażenie być także **siłą elementarną,** krytyka? Wiemy, że mogą być książki elementarne jak gramatyka, arytmetyka i t. p. Ale czyż nam profanom zrozumieć styl takich recenzentów! Czyż zdołamy się wznieść do takich: **„pojęć o sztuce**, które każą wymagać od artysty **interpretującego** kompozytora, ażeby nie wybuchał ogniem Wezuwiusza, nie zalewał nas potokiem Niagary?“ (N. Reforma N. 92).

Co za nieobliczona szkoda dla ludzkości, że tak olbrzymi talent ma widocznie słaby słuch! Inaczej nie byłby utrzymywał, że Mierzwiński wymawiał śpiewając **„Czuerwona czuapeczka“** i nie twierdziłby, że w Moniuszki utworach, śpiewanych przez Mierzwińskiego: „zaledwie kilka nut z Moniuszki pozostało.“

Bądź co bądź dzięki bezstronności i taktowi „N. Reformy“ upadła w Krakowie niezasłużona sława Mierzwińskiego, zgruchotana obuchem genjalnej krytyki pana Jana Galla.

Jeden z przejeżdżających wielbicieli warszawskich pana Jana Galla.

Z WARSZAWY.

— Co robi „Dniewnik Warszawski“?
— Szczeka na prasę polską.

— To dobrze!

— Dobrze?

— Polacy mniej będą pisać.

— To źle właśnie.

— Ale gdzież tam! Czem ostrzejsza cenzura tem naród więcej myśli, czem mniej pisać o biedzie, tem ona głośniej zębami opuszczona zgrzyta, czem większy ucisk, uczy historja, tem duch silniejszy. Zakazany owoc zawsze lepiej smakuje.

O dzięki ci „Dniewniku.“

Gdyby prasa polska mogła pisać co zechce, wróg jej znałby drogi narodu a tak...

Cześć ci o gaspadin Jankulo!

(NADESŁANE.)

Do pana Karola Żychonia.

Przeczytawszy w Nrze 95. „N. Reformy“ z dnia 25 Kwietnia artykuł podpisany przez szanownego pana, rozdziawiłem z przeproszeniem gębę nakrztałt Bramy Florjańskiej! Gdzież mogłem przypuścić, ażeby to co umieściłem w „Djable“ miało być nieprzyjemnem dotknięciem dla pana.

Wszakże pan w otwartem swem piśmie sam powiada: Prawdą jest:

że ksiądz Administrator toczy nieszlachetną walkę z konwentem XX. Karmelitów;

że mieszkając u nich komornem w charakterze proboszcza parafii Śgo Szczepana — tak postępuje, jakby ich chciał wyrugować z niezaprzeczonej własności;

że się nikt nie znalazł chętny do ponoszenia kosztów reparacyi kościoła nakazanej przez świetny Magistrat krakowski, tylko konwent XX. Karmelitów ostatni grosz wydaje, aby tę starożytną świątynię uchronić od ruiny niezawodnej;

że nareszcie Ks. Administrator wobec komisji składającej się z delegatów W. Rządu przewielebnego Konsystorza i świetnego Magistratu, nazwał obecną restaurację tegoż kościoła **fuszerką** i t. d.

Więc o cóż panu chodzi? Jeżeli się odezwałem, to tylko dla tego, że tak mnie jak i innych parafianów gniewało, że pan zbył milczeniem gniewliwą gadaninę Ks. Administratora. Patrząc uważnie na roboty restauracyjne prowadzone przez pana i wiedząc, że władze kompetentne są zarówno jak i my parafianie z całem uznaniem dla pana — obeszła nas ta krzywda wyrządzona panu. Przyznam się nawet, że raczej spodziewałem się podziękowania od pana za to ujęcie się moje, w sprawie, która ze względów mogących w opinii przynieść szkodę panu, jako budowniczemu wymagała, abyś pan natychmiast zażądał satysfakcji.

Jeżelim swój artykuł umieścił w „Djable“ to także nie mogłem tem przykrości sprawić, bo sam pan wyrażasz dla tego dwutygodnika swój szacunek, jako dla pisma wypowiadającego bez ogródki prawdę każdemu. Ja tak samo jak i pan myślę i chociaż się pan widocznie zirytował — jestem zadowolony z mego wystąpienia, bom sprawił to, że choć późno, poruszyłeś się pan jak nieprzymierzając niedźwiedź mruczący gdy gałązka na niego spada. — O to, nie tylko mnie ale i innym parafianom chodziło, bośmy przypuszczali, że pokrycie przez pana milczeniem obrazy, która pana spotkała, może wywrzeć wpływ szkodliwy a nas obchodzący o tyle, że mogło by to sprowadzić upragnione przez ks. Administratora wstrzymanie dalszych robót a w następstwie i zwłokę, w załatwieniu stanowczem sprawy parafii Śgo Szczepana — o co my gorąco Boga prosimy. Życzymy panu, abyś jak najprędzej dokonał chwalebnie rozpoczętej restauracji, za co kiedyś wszyscy podziękujemy wielebnemu Konwentowi XX. Karmelitów, który podjął koszta w odrestaurowaniu Bożego domu — a panu też, na dowód że w naszem przekonaniu **ci**, którzy na ślepo rzucają kamieniem potępienia na dobre dzieło, popełniają co najmniej **fuszerkę** w reperowaniu swego zdrowego sądu, zrujnowanego nieco. Zastósowaniem przysłowia „Ne sutor ultra crepidam“ — znalazłeś się pan w kropce — ale można tu było użyć i staropolskiego: Panie kuchto! rzecz waścina: jest patelnia nie patyna!

Na zakończenie chcąc panu oddać pięknem za nadobne palę coś w rodzaju krakowiaczka:

Ej! panie Karolu! ej panie Żychoniu!
Chciałeś na mnie jeździć jak na łysym koniu,
Dziś jeżdżąc na innym — hast du recht mein [Bruder,
Lecz gdy czmychniesz z **siodła** — niech cię [świśnie dunder.

Jeden z parafjanów.

Z Heinego.

Hej na górze, na błękicie
Gwiazdki błyszczą, lśnią,
Wieki całe tam na szczycie
Miłość nucą swą.

Nucą miłość w piękne pienia,
Pieszczą siebie wciąż,
Lecz nie pojmie słów znaczenia
Ni filolog — mąż.

Ja znam tony te w przeźroczu,
Mych snów, marzeń wieść,
Wszak już dawno z Twoich oczu
Czytam słów tych treść.

Julian.

Z mieleckiego nieco o przecławskim przewozie.

Już od paru lat dają się słyszeć skargi w naszej okolicy na dzierżawcę przewozu Wisłoki od Zuszyny do Przecławia na Wygodzie, jednak w ubiegłych latach nie dało się to wyzyskiwanie czuć wieśniakom bo mieli urodzaje lepsze, więc dla świętego spokoju płacili co od nich żądano.

Wiadomo ogólnie jak ciężkim rok bieżący dla wieśniaków i jak o grosz trudno. Niejeden nie ma na trochę soli, a mieszkając za Wisłoką, kiedy zmuszony dostać się do miasteczka to nie jest w możności bo go nie stać na opłatę przewozu. Dzierżawca wyzyskuje, bierze co mu się podoba, nie trzyma się przepisanej taryfy, lecz zamiast 1 kr., 2 kr. wydziera 10 i 20 kr., a czasem i więcej od człowieka a 10 od bydlęcia, a nasz chłopek nie każdy wie o istniejącej taryfie, ale targuje się, prosi dzierżawcy **Szmaje** by go taniej przewiózł. **Szmaje** centa z 10 nie spuszcza, i jeszcze prócz tego kto tyle nie ma, bije popycha i wyrzuca z promu i obdarza grubiaństwami.

Habuś wiernik pana **Szmai** okropny grubijanin i zdzierca, szarpie, bije i wyrzuca na łeb z promu każdego kto na niego wstąpi i nie ma tyle zapłacić ile on chce przezywając na głos: „wy goje, łajdaki złodzieje! idźcie sobie piechtom na Czarnę, kiedy nie macie czem płacić przewozu“. Trzeba wiedzieć że na Czarnę musiałby iść nie jeden 6 mil gdy przez Wisłokę ma zaledwie 4 kilometry do domu.

Nie do opisania ani do uwierzenia co się tu dzieje na tym promie. Ten tylko uwierzy kto się tu przeprawiał. Z bólem serca nadmienić koniecznie wypada, że przez to zdzierstwo ludzie pozbawieni kościoła, bo nie są w stanie opłacić przewozowego, i uczęszczają najwięcej pod ten czas, kiedy Wisłoka zamarznięta, lub się można w brud przeprawiać. W Podleszanach koło Mielca na tej samej rzece Wisłoce jest przewóz, ale tam kiedy jest woda równo zbrzegami wysoka, niepobierają wyżej 2 ct. od osoby, to w ten czas do Przecławia płaci się 20 ct. a i 30 ct. w jednę stronę i wyczekuje się jeszcze na łaskę przewiezienia i trzy godziny, bo przewoźników niema, robią w polu u pana dzierżawcy **Szmaje.**

Dosyć powiedzieć, że poczta kursująca z Przecławia do Dębia codziennie o jednej godzinie, o czem wiadomo dzierżawcy, wyczekuje godzinami, i spaźnia się z tego powodu, a dnia 15 lutego b. r. to biedny pocztylion czekał parę godzin, i nie mogąc się dowołać zmuszonym był powrócić do Przecławia, a poczta ta, w tym dniu nie odeszła.

Możnaby jeszcze wiele powiedzieć o nadużyciach tegoż dzierżawcy, lecz pozostawimy to na później, bo założył on także w miesiącu marcu drogę prowadzącą do Wisłoki belkami — a droga ta jest publiczną, koły powbijane były na środku drogi i do kołów powiązane były wiciami tratwy do spławu Wisłoką. Był jakiś czas zabarykadowany przejazd, a skąd ma prawo do tego?

Otóż w imieniu włościan okolicznych i wszystkich mieszkańców, udajemy się z prożbą do Jaśnie Wgo pana hr. Reya właściciela tegoż przewozu, aby po ukończeniu tego kontraktu pozbył się tego dzierżawcy, który się już bardzo rozbrykał przez dobre powodzenie na tej dzierżawie i już się dorobił fortuny, dlatego z większą śmiałością obdziera ludzi i maltretuje. Gdyby pan hr. był kiedy obecnym takim nadużyciom, to pewnie ten **Szmaja** byłby się tam już nie znajdował, bo pan hr. znanym jest z wysokiej zacności i opieki nad ludem, ale do uszu p. hr. nie dopuszczą tego bo i dzierżawca p. **Szmaja** ma swoich, których niedola bliźniego nie obchodzi.

Kiedy pan hr. ma przejeżdżać przez Wisłokę, to dają znać z zamku przewoźnikom i ci czekają przy brzegu.

Księdzu proboszczowi przecławskiemu, który znanym jest z gorliwości o swoją parafię, pracuje zachęca swoje owieczki do uczęszczania do kościoła, psuje sobie piersi w każdą niedzielę budującem wielce kazaniem, zapewne nie są wiadome te nadużycia i że z powodów tych parafianie opuszczają kościół, bo nie uchyliłby się od zapobieżenia temu złemu, będąc znanym w całej okolicy z dbałości o dobro swoich parafian.

Spodziewamy się, że nadużycia te zbadanemi będą i przewozowe będzie pobierane według taryfy rządowej, a nie według taryfy **Szmai i Habusia** i że raz przecie skończą się te obfite żniwa dla dzierżawcy które tak w lecie jak w zimie zbiera od biedaków.

Chłopi z okolicy.

Cyryl do Rózi.

Jako kogut swą kokosze
Tak ja Ciebie Róziu proszę,
Oddaj serce wojakowi
Bo cywile wziąść gotowi.

Medyk z Litwy przybyły

pragnie spędzić lato w Galicyjskim inteligentnym domu obywatelskim (chętniej w okolicy górskiej) jako nauczyciel dzieci, towarzysz albo też domowy lekarz i opiekun chronicznie chorych osób. Wymagania skromne. **Oferty** proszę adresować: **Lwów, poste-restante Kamil N. N.**

Wiecznie odmładzająca się natura! W ciągu roku wydziela krew bezustannie nieużyteczne materje, które gdyby zawczasu nie zostały odprowadzone, mogłyby wywołać rozliczne ciężkie choroby. Na wiosnę więc i w jesieni jest właściwa pora do podjęcia czyszczącej kuracyi, która w sposób odpowiedni a ciału nie szkodliwy, usuwa osiadłe nieużyteczne a utrudniające tylko działalność pojedyńczych organów. materye (jak żółć i śluz:) a ztem samem zapobiega licznym ciężkim chorobom powstawającym przez takie osadzanie się materyj w ciele. Nie tylko tym osobom które już skutkiem nie regularnego trawienia cierpią na zatkania, wzdęcia, wysypkę skórną, uderzenie krwi, zawrót, ociężałość i zmęczenie członków, na hypochondrię, histerję, hemoroidy, bóle żołądka, wątroby i wnętrzności, ale i osobom zdrowym lub za zdrowych się uważających, trzeba usilnie zalecać aby ów cenny sok czerwony w stanie czystym i wzmocnionym utrzymali, przez przeprowadzenie odpowiedniej, regularnej kuracyi czyszczącej. Jako wyborny środek ku temu możemy każdemu gorąco zalecić pigułki szwajcarskie aptekarza **Richard'a** Brandta, polecane najgoręcej przez największe powagi medyczne, jako środek skuteczny i absolutnie nie szkodliwy. Do nabycia w każdej aptece pudeleczko po 70 ct. Przy zakupnie trzeba być ostrożnym aby zamiast prawdziwych nie dostać nic nie wartające naśladowane.

Ojciec licznej rodziny

poszukuje zajęcia jakiegokolwiek czyto przy zarządach gospodarczych czy w innych fachowych. Jest biegłym w językach polskim niemieckim i ruskim. Interesowani raczą zasięgnąć bliższych wiadomości w administracyi „Djabła„, Ulica Krakowska na Kamierzu Nr. 23 w Krakowie.

Przypadek!!

Z powodu kończącego się sezonu, udało mi się nabyć od pewnej fabryki cały jej zapas **Chustek dużych;** jestem zatem w możności każdej damie dostarczyć taką wielką, grubą i ciepłą **chustkę** po cenie

I. złr. 35 kr. w. a.

Te najmodniejsze chustki są koloru szarego (trzy odcienia jasno średnio i ciemno szare) z delikatnemi frandzlami z ciemną bordurą — są one półtora metra długie i półtora metra szerokie. Jestto więc miara największych chustek.

Rozsyłka za zaliczką pocztową zakład rozsyłkowy

Exporthaus

(D. KLEKNER)

Wien, I. Postgasse 20.

(NADESŁANE).

Einladung zur Pränumeration auf die

„Wiener Allgemeine Zeitung"

sammt

„Oesterreichischer Lloyd".

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist ein entschieden freisinniges Blatt, welches die Erscheinungen des politischen, socialen und wirthschaftlichen Lebens mit vollster Unbefangenheit und Freimüthigheit bespricht.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist das einzige

täglich um sechs Uhr Abends

erscheinende Wiener Journal und ist somit allen übrigen Morgen- und Abendblättärn, nachdem das Blatt noch mit den Abendzügen versandt wird, **um mehr als 12 Stunden voraus.** Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ersetzt also dem Provinzleser nicht uur jedes andere Wiener Blatt sondern bringt ihm auch die neuesten Nachrichten **am frühesten zur Kenntniss.**

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« bringt neben täglichen Feuilletons auch die neuesten Romane der beliebtesten Schriftsteller; jetzt publicirt dieselbe den neuesten, überaus spannenden Roman **„Die Geisterseher"** aus der Feder des berühmten Romanciers **Eugen Friese.**

Pränumerations-Preise.

Für die Provinz: Versendung mit den Abe ndzügen inclusive Postversendung: Ganzjährig fl. 15. Halbjährig fl. 7·50. Vierteljährig fl. 3·75. Monatlich fl. 1·30. — Einzelne Exemplare bei den Verschleissern in der Provinz 5 kr. Allen Zuschriften an die Expedition ist die Adressschleife beizufügen, unter welcher das Blatt bisher versendet wurde. Neu eingetretene Abonnenten wollen ihre genaue Adresse genau angeben.

Neu eintretende Abonnenten erhalten die bis jetzt erscheinenden Fortsetzungen desFriese' schen Romanes **„DIE GEISTERSEHER" gratis** nachgeliefert.

Die Administration der „Wiener Allgemeinen Zeitung" IX., Universitätsstrasse 6.

NADZWYCZAJNE WRAŻENIE.

The Patent „Darning Wearer"

APARAT do CEROWANIA

dziecko może się nawet z nim obchodzić.

Na wystawie paryzkiej sprzedano go 330,000 szt.

Aparat ten jest przez pewne amerykańskie Towarzystwo na wszystkie państwa patentowanym. Ten aparat do cerowania, szyje wszelkie rodzaje materyj, towary włóczkowe, koszule Jägerowskie, szkarpetki etc., jakoteż bieliznę, szybko sporządza jakby nowo utkane.— W całej Ameryce i Anglii niemniej i tutaj w Wiedniu, nie ma rodziny nie ma domu w którychby ten wyśmienity, praktyczny i nieodzowny aparat nie był już wprowadzony. Będzie on wkrótce w całym ucywilizowanym świecie zaprowadzonym, dlatego niech się spieszy Szan. Publiczność z zamawianiem go dopóki zapas starczy.

Cena za sztukę 2 złr.

Przesyła go po nadesłaniu kwoty, lub za zaliczką pocztową, do wszystkich miejscowości Monarchii, zakład rozsyłkowy:

Versand - Etablissement

Schmidt, Wien, Margarethen.

500

razy powiększony widzi się każdy przedmiot przez nowo wynaleziony

CUDOWNY MIKROSKOP KIESZONKOWY

dlatego tenże nieodzownym jest dla każdego przemysłowca, nauczyciela, studenta a nawet potrzebnym i pożytecznym jest dla każdego gospodarstwa domowego do badania potraw i napojów, do którego dołączoną jest także lupa, która dla krótkowidzów do czytania nadzwyczaj pożyteczną jest

tylko 1 złr. 25 ct.

za sztukę.

D. Klekner, Wien, I. Postgasse 20.

Dr. S. Skobel

SPECYJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

SELLER i MENASCHÈ

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 71

polecają swój bogato zaopatrzony

SKŁAD SZKŁA KRAJOWEGO i BELGIJSKIEGO

do okien różnej grubości.

LUSTER

pojedynczej i podwójnej grubości tak w ramach orzechowych jako też i pozłacanych.

Konsolki z płytami marmurowemi i t. p.

WIELKI SKŁAD SZTAB ZŁOCONYCH.

Za

40 kr.

może się każdy chory sam o tém przekonać, że **prawdziwy kotwiczny Pain-Expeller** w samej rzeczy najlepszym jest środkiem na **reumatyzm, podagrę,** rwanie w członkach, bole biodrowe, **nerwobóle,** kłócie w boku i w wszelkich zaziębieniach. Działanie jego jest tak szybkie, że zazwyczaj ustają bole już po piérwszem nacieraniu. Cena 40 i 70 kr. za flakon; **na składzie w aptekach. —**

F. Ad. Richter & Cie., Rudolstadt, New-York, Londyn itd.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 PAZDZIERNIKA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.: **Ze Lwowa:** *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *mięszany* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski: **Z Wiednia:** *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.: **Do Lwowa:** *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski: **Do Wiednia:** *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o gozd. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.